Nr. 28 (847) | Łódź, Sobota, dnia 18 lipca 1931 roku. | Rok XXVI.

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 w. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedziele i święta adm. nieczynna.

Cena 30 groszy.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99 Skrzynka pocztowa 300. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398

Warunki prenumeraty:
w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty.
Z odnoszeniem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

CO DALEJ?

„Rzeź budżetu" narazie zakończona. Wielotysięczne masy pracowników wtrącono w otchłań nędzy i rozpaczy.

Nikt, nawet sfery rządowe, nie spodziewają się po tych zarządzeniach polepszenia sytuacji gospodarczej ludności i państwa.

Dzień każdy przynosi nowe wiadomości o redukcjach i wypowiedzeniach, o zamykaniu fabryk i warsztatów pracy. Dziś cementownie, wczoraj fabryki włókiennicze, onegdaj kopalnie i walcownie, jedna po drugiej wstrzymują ruch, gaszą piece i wyrzucają setki i tysiące pracowników na bruk.

Na wsi rośnie nędza i zadłużenie. Co drugie niemal gospodarstwo zajęte lub wystawione na licytację. Tysiące bezrobotnych na wsi żyje znikającą zupełnie nadzieją na wyjazd zagranicę na robotę.

Bezrobocie, obniżka zarobków i nędza wsi i miasta zmniejszają z dnia na dzień zastępy konsumentów, kupcy dławią się, mnożą się niewypłacalności i upadłości firm.

Rząd nie ujawnił swego programu gospodarczego, nie uważał za stosowne powiedzieć zamierającemu społeczeństwu, czy i jakie ma środki zaradcze.

Pan premjer Prystor stwierdził i w ostrych słowach napiętnował egoistyczne, szkodliwe dla państwa zachowanie kapitalistów. Zakończył jednak ten swój wywód tylko apelem do dobrej woli pp. kapitalistów.

Wobec „sfer gospodarczych" „silny rząd" nie chce, czy nie umie użyć innego środka, jak tylko łagodne napomnienie i apel, jak słowa. „Czyn" dotknął bezrobotnych, którym cofnięto zasiłki, dotknął pracowników umysłowych, dotknął wieś, której odebrano nawet nadzieję na reformę rolną.

Sezon budowlany, sezon wzmożonej — w normalnych czasach — konjuktury minął.

Zbliża się zima z wszystkiemi jej trudnościami życiowemi.

Co dalej i jak dalej?

„Centralna figurka"

Na nic się nie zda „poprawianie" historji. Odwrotnie, historja „poprawia" blagi samochwałów. Przed sądem historji nie ostaną się tytuły sobie samemu nadawane.

Mimowoli myśl ta ciśnie się do głowy po przeczytaniu depesz z Londynu o olbrzymiej i jednomyślnej manifestacji pokojowej, która się tam odbyła w ostatnią sobotę.

W Anglji — jak wiadomo — niema i nigdy nie było żadnej „centralnej figury", natomiast panuje tam rozwielmożnione „partyjnictwo" i rządzi najzupełniejsza „sejmokracja". Nigdzie w Europie sprzeczności klasowe nie są bardziej pogłębione. W tem państwie niema i nie było nigdy żadnej „legji mocarstwowej", mimo to jednak — jak się zdaje — Anglja jest mocarstwem, i to — jak głosi opinja świata — bardzo potężnem, pierwszorzędnem, w Europie podobno najpotężniejszem.

Otóż wszystkie trzy partje tego kraju — socjaliści, konserwatyści i liberali — urządzili w ubiegłą sobotę w stolicy wspólną manifestację za utrzymaniem pokoju. Do wielotysięcznych mas w największej sali Londynu przemawiali kolejno z tejsamej trybuny Macdonald, Baldwin i Lloyd George, wszyscy trzej przeciw wojnie. Cały naród angielski przez usta tych trzech przywódców partyjnych wypowiedział swą zgodną wolę utrzymania pokoju w świecie.

Bez Brześcia, bez brzeskich wyborów, bez szkalowania „partyjnictwa", bez nagonki na „sejmokrację", bez „centralnej figury" — ten naród „partyjników" zjednoczył się w obronie interesu ogólno-narodowego, w obronie cywilizacji świata.

Niepodobna wyobrazić sobie jaskrawszego kontrastu z tym obrazem, jak obraz Polski pomajowej. Czy byłby u nas do pomyślenia podobny widok Piłsudskiego z Daszyńskim, Dmowskim, Korfantym i Witosem?

Kto sam siebie zamianował „centralną figurą" — taksamo, jak sam siebie zamianował „marszałkiem" — ten ani obrzydliwą koprolalją, ani „poprawkami historycznemi", ani Brześciem, ani hołotą zwerbowaną do „legji macarstwowej", ani pretorjanami... nie zdoła zjednoczyć narodu, ani z państwa zrobić mocarstwa.

Toteż taka „centralna figura" figurować będzie w historji jako „centralna figurka".

Z teorji zagadnień socjalizmu

Demokracja a dyktatura

Jak wszelkie inne państwa, tak i państwo proletarjackie musi być aparatem rządzenia, a więc przymusu (narzucania praw i obowiązków obywateli i t. p.). Lecz aparat rządowy w państwie proletarjackiem skierowany jest, zupełnie zrozumiale, przeciw wrogom tej państwowości.

Przeznaczeniem tego aparatu jest więc złamanie i uniemożliwianie oporu tych warstw społecznych, które będą używały wszelkich środków, aby zdusić przewrót dokonany i powstawanie państwa socjalistycznego w potokach krwi.

Z drugiej zaś strony, należy zdać sobie z tego sprawę, że dyktatura proletarjatu, oficjalnie stawiająca klasę robotniczą na stanowisku klasy panującej w społeczeństwie, jest tylko stanem przejściowym.

W miarę jak będzie łamany opór, jak burżuazja będzie wywłaszczana i stopniowo zamieniana w pracującą warstwę społeczeństwa, zniknie dyktatura proletarjatu, zamrze aparat przymusu klasowego oraz podział na klasy.

Socjalizm dąży do zniesienia klas, taka jest jego intencja.

Tak zwana demokracja, tj. demokracja burżuazyjna, jest niczem innym, jak zamaskowaną dyktaturą burżuazji. Rzekomo powszechna „wola narodu" jest taką samą złudą, jak wogóle jedności narod. W rzeczywistości istnieją klasy o dążeniach sprzecznych, wzajem się wykluczających. A ponieważ burżuazja stanowi nieznaczną mniejszość, korzysta zatem z tej fikcji, tej rzekomej „walki narodu", aby pod osłoną tego pięknego słówka utrwalić swe panowanie nad klasą robotniczą i narzucić jej wolę swej klasy.

Istota demokracji burżuazyjnej polega na czysto deklaracyjnym formalnym wyznaniu praw i wolności, dla proletarjata niedostępnych, gdy tymczasem burżuazja, posiadająca środki materjalne, korzysta w pełni ze swej pracy i organizacji dla tumanienia ludu. Dyktatura proletarjatu nie pociąga bynajmniej za sobą podziału środków produkcji lub transportu. Przeciwnie jej zadaniem jest jeszcze bardziej scentralizować siły wytwórcze i nadać całej produkcji jednolity plan.

Jako pierwszy krok na drodze socjalizacji gospodarki, niezbędne są: uspołecznienie aparatu wielkich banków, które dziś kierują przemysłem, zapanowanie wszystkich państwowo-kapitalistycznych organów gospodarczych przez oddanie ich proletarjackiej władzy, zawładnięcie wszystkiemi przedsiębiorstwami komunalnemi, uspołecznienie scentralizowanych i strustowanych gałęzi produkcji, jak również i takich jej gałęzi, w których stopień koncentracji i centralizacji kapitału umożliwia techniczne uspołecznienie; uspołecznienie folwarków i przemiana ich w społecznie rządzone gospodarstwa rolnicze.

Czas idzie naprzód i teoretyczne przesłanki niejednokrotnie tracą wiele na aktualności; następuje rewizja poglądów, które nie mogą jednak nigdy być sprzeczne z założeniami teorji.

Dlatego kwestja dyktatury i demokracji nie może być traktowaną jako coś przekreślającego jedno lub drugie, ale dopiero ta ostatnia musi wykazać pogłębienie praktyki i teorji socjalizmu.

„Czekać nie można"

Opinja uczonego amerykańskiego o kryzysie światowym.

Kryzys światowy jest niewyczerpanym tematem rozmów, dysput, rozpraw, artykułów — dla polityków, ekonomistów, zresztą i dla laików. Obok optymistów stoją w szeregu pesymiści i sceptycy. Do optymistów należy np. prezydent Stanów Zjednoczonych, H. Hoover, który wierzy w powrót dobrych czasów i naturalne przezwyciężenie kryzysów.

Nieco odmienną, zaprawioną pewną dozą sceptycyzmu, a bardzo ciekawą opinję o kryzysie obecnym wygłosił rodak Hoovera, znany socjolog amerykański, profesor M. Murray Buttler, prezes uniwersytetu Columbia.

Prof. Buttler sądzi, iż kryzys obecny w jego rozmiarach światowych, nie jest podobny i nie da się porównać z depresjami, obserwowanemi w Ameryce, w r. 1857, 1873, 1893 czy też 1907. Zdaniem prof. Buttlera świat przeżywa okres głębokiej zasadniczej przemiany w życiu i ustroju ogólnym.

„Gdy ludzkość wygrzebie się nareszcie z przepaści nędzy i zaburzeń, przeżywanych obecnie, mówi prof. Buttler, historyk, który za 100 czy 200 lat będzie badał dzieje ewolucji, stwierdzi, iż dzięki rozpaczliwym wysiłkom i pracom ówczesnym zdołano wspiąć się na wyższy szczebel organizacji społecznej."

„Kryzys, ciągnie dalej autor, ma trzy przyczyny: 1) zniszczenia wojenne, które zrzuciły na barki współczesnych olbrzymie ciężary, 2) zastosowanie wynalazków, odkryć i metod naukowych w przemyśle, handlu i transporcie, które spowodowały nadejście „wieku maszyny i produkcji masowej, seryjnej", 3) rozwój sił politycznych, które w historji noszą nazwę demokracji. Siły te z terenu działania w Europie przeniosły się daleko poza jej granice i wywołują dzisiaj ruchy masowe w Chinach, Indjach, Ameryce Południowej."

„I w tym właśnie okresie przełomowym świat odczuwa jak nigdy jeszcze brak sił kierowniczych, odważnych w ujawnianiu prawdy. Ogólną tendencją, ogólnem hasłem jest czekać! Ale... jeśli będziemy czekać zbyt długo, doczekamy się może rozwiązania, które nie będzie się nam podobało."

W konsekwencji prof. Buttler proponuje podjęcie na wielką skalę pracy nad przygotowaniem i sprecyzowaniem planu współpracy między narodami i państwami, dla wprowadzenia ładu i harmonji tam, gdzie istnieje narazie rozbieżność i bezład. Czy burżuazja usłucha? Pewno, że nie!

Z za kulis Rady Grodzkiej B. B. w mieście Łodzi

VII.

Dla kogo robiono rozbicia i rozłamy. N. P. R. Lewica na usługach kapitalistów sanacyjnych. „Praca" enperowska i „Prawda" fabrykancka służą do jednego celu. Fabrykanci dążą do zawieszenia wolności konstytucyjnych. B. B. a podwyżka komornego. Bataljony Robotnicze. Uprzywilejowane związki sanacyjne. Chcieliby a boją się. Arystokracja sanacyjno-robotnicza. Pan Mincberg ręka w rękę z panem Waszkiewiczem. Oszukaństwa Prasy.

W poprzednim naszym artykule omówiliśmy dzieje t. zw. Zjednoczenia robotników pod skrzydłami B.B. a dokonywane na terenie Łodzi przez łódzką N.P.R. Lewicę. W czyim interesie czynione są te zabiegi — wie każdy politycznie wyrobiony człowiek. Skróćmy sobie linję tej „działalności": w sanacji są niby wszyscy i wielcy kapitaliści i wielcy obszarnicy i kler wszystkich wyznań, słowem reakcja polsko-żydowsko-niemiecka. Żeby jednak reprezentować „cały" naród, potrzebni są robotnicy i chłopi. Dla tego celu starano się rozbić organizacje chłopskie i robotnicze. Starania te nie powiodły się całkowicie. W Łodzi naprzykład nie zdołano nietylko rozbić, ale nawet wyłamać coś, z najsilniejszej organizacji robotniczej, z PPS-u. Wobec tego zwrócono się do zawsze usłużnej kapitalistom, N. P. R. Lewicy. Na niej poczęto budować oparcie sanacji na robotnikach. Jak to gładko poszło, pisaliśmy w poprzednim numerze. Kapitaliści, siedzący w sanacji i popierający ją, mają wiele sposobów na paraliżowanie ruchu robotniczego, ale najskuteczniejszy z nich, polega na tym, żeby złamać solidarność robotniczą, podburzyć jednych robotników przeciw drugim i w ten sposób ich wszystkich osłabić. Taką rolę rozbijaczy posłusznie przyjęli na siebie panowie **Waszkiewicz, Fichna, Wojewódzki** a ostatnio dobrowolnie do niej się zgłosił, nowy aktor, p. Dr. **Edmund Wieliński.** Wszystkie środki i wszyscy ludzie są dobrzy dla fabrykantów i ich przyjaciół sanatorów, jeżeli doprowadzają do jednego celu: utrzymania się przy władzy.

Najwięcej zaś można zrobić, wyzyskując ciemnotę i nieuświadomienie robotników, przedstawiając w ich oczach tych, którzy ich do walki o polepszenie swego bytu nawołują, jako burzycieli wszelkiego porządku i najgorszych wrogów ojczyzny. Taki też rozkaz dostała prasa sanacyjna: trzeba zrobić PPS antipaństwową. Dowód damy krótki: **„Praca"** sanacyjny organ N. P. R. Lewicy, pisze o socjalistach polskich, że są „niejednokrotnie ekspozyturą polityczną interesów niektórych mocarstw europejskich" — z drugiej strony **„Prawda"**, sanacyjny organ łódzkich kapitalistów, pisze, że stanowisko polskiej opozycji przeciw rządom sanacji „to wichrzycielstwo, to właściwy element wywrotowy". Widzicie, że oba pisma rozkaz wykonały tylko fabrykancka **„Prawda"** w odróżnieniu od enperowskiej **„Pracy"**, żąda od sfer sanacyjnych, aby się przed opozycją zabezpieczyć, **„chociażby przyszło uciekać się do sposobów, stosowanych w czasie wojny w walce z dywersją nieprzyjacielską na tyłach"**. Może niedługo w ten ton uderzy też i **„Praca"** pana **Waszkiewicza,** która na rozkaz **Poznańskiego, Szajblera czy Gajera** żądać będzie **dla socjalistów kary śmierci.** No bo socjaliści bądą stali na przeszkodzie w realizowaniu życzeń kapitalistów, składanych sanacji do wykonania. A życzenia te są „skromne", a „bardzo skromne". Przedewszystkiem „nieutrzymania w mocy niektórych gwarancji konstytucyjnych, jak to: **możności zrzeszania się, wolności strajków, swobody prasy i wolności słowa".** Gdy zostaną zniesione te gwarancje konstytucyjne, to wtedy łatwiej oporządzi się tych znienawidzonych P.P.S.-owców.

Konieczne to jest z tego względu, że kapitaliści w swych żądaniach wysuniętych sferom sanacyjnym, wysuwają takie oto kwiatki do zerwania (nie darmo! przecież popierali B.B.W.R. całą siłą i forsą):

1. **przedłużenie czasu pracy do normy przedwojennej** — najmniej dziesięć godzin pracy (przytem przemysłowcy wskazują, że odbyłoby się to bez obniżania płacy robotnikom — zarabiającym obecnie od 20 — 30 złotych tygodniowo. Też dobrodzieje!)

2. **likwidację Kas Chorych** z przekazaniem ich mienia samorządom, a stworzenie wzamian tak zwanych kas fabrycznych t. j. udzielania pomocy chorym robotnikom przez lekarzy fabrycznych urzędujących w kantorze fabrycznzm dwa razy w tygodniu.

3. **zniesienie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych** (to dajemy pod rozwagę tak zwanym inteligenckim związkom zawodowym).

4. **Zmniejszenie województw i powiatów,** a temsamem **zredukowanie „nadmiernego" personelu urzędniczego-państwowego** (urzędniczej rodzinie sanacyjnej do wiadomości).

5. **wprowadzenie przymusowych karteli przemysłowych,** celem ujednostajnienia produkcji i zniszczenia żyjącego jeszcze w Polsce chałupnictwa przemysłowego i rzemieślniczego (członkom Resursy Rzemieślniczej w podzięce za **Szwankowskiego).**

6. **obniżenie zasiłków pobieranych przez bezrobotnych w Funduszu Bezrobocia, skrócenie czasu pobierania zasiłków i zniesienie tak zwanych doraźnych zasiłków.**

„Skromne" te, jak powiedzieliśmy życzenia kapitalistów — ale nie ostateczne. Przedkładają oni sferom sanacyjnym jeszcze jedno żądanie: nie zwoływania sejmu wcale, oostępstwo tylko w jednym wypadku należy uczynić — a to celem uchwalenia przez sejm ustawy nadającej Prezydentowi Rzeczypospolitej prawa do wydawania dekretów posiadających moc ustawy: to bez jakichkolwiek ograniczeń prócz... nakładania ciężarów podatkowych i dekretowania nowych obciążeń socjalnych. No, bo te mogły by uderzyć w kieszeń kapitalistów.

Pan „asystent-wolontarjusz" **Schimmel,** w obronie swych mocodawców-kamieniczników, wysuwa żądania, uwzględnione przez kapitalistów:

a) **zniesienie ochrony lokatorów,**

b) **zmniejszenie podatków,**

c) **podwyższenie komornego,**

godząc się w zamian wysuwać żądanie wspólne dla wszystkich burżujów:

1. **Zmniejszenie danin samorządowych i podatku obrotowego,**

2. **zniesienie ustawy o urlopach dla pracowników umysłowych i robotników.**

Dość już chyba tych „skromnych" żądań, aby scharakteryzować tą część obozu sanacyjnego, która jest najsilniejszą i której zlecenia są skrupulatnie wykonywane. Ta część właśnie — kapitaliści — chcąc zabezpieczyć się od jakiegokolwiek sprzeciwu, a z drugiej strony mieć posłuszną klasę robotniczą, wysuwają „maleńkie" żądanie uchwalenia i wprowadzenia w życie **prawa lub dekretu, mocą którego rząd byłby upoważniony do powołania jednego lub dwóch roczników mężczyzn, wybrania sobie z nich stu lub dwustu tysięczną armję robotniczą** i przeznaczenie jej do budowy dróg, tras kolejowych, **osuszania błot Polesia (tam można by wpakować opornych),** robót meljoracyjnych, regulacyjnych i t. p. Armja robotnicza powołana byłaby na tych samych zasadach, na jakich powołuje się obywateli do obowiązkowej służby wojskowej, t. j. zakoszarowanie robotników, żywienie ich no i wypłacanie 4 groszy dziennie. To „maleńkie" żądanie popierają tem, że te przymusowe bataljony robocze zmniejszą bezrobocie i wybawią kapitalizm z obecnego kryzysu.

Pod tą batutą kapitalistyczną, grają mniejsze płotki sanacyjne. Zorganizował je pan **Moraczewski,** a na gruncie łódzkim w takt ten tańczą panowie **Fichna, Wojewódzki, Waszkiewicz, Wolczyński, Piechotkówna** i inni.

Tworzą uprzywilejowane związki zawodowe dla uprzywilejowanych robotników sanacyjnych. Ten sanacyjny przywilej już działa. Naprzykład w dniu 1 lipca r. b. zgłosiła się do prezydjum Rady Ministrów, delegacja licznych organizacji urzędniczych, w przeważnej części nie sanacyjnych, aby zaprotestować przeciw ciągłym obniżkom płac. Pan premjer **Prystor** urządził konferencję ze „swoimi" sanacyjnemi związkami, pomijając resztę organizacji zgłoszonych. No, bo jak pisze prasa sanacyjna („Prawda" fabrykancka) narodzinom Związku Związków Zawodowych pana **Moraczewskiego** patronował rząd i jak wynika z krótkich oświadczeń obecnych na otwarciu kongresu przedstawicieli czynników rządowych, **sfery rządowe i kierownicze instancje Bloku rządowego są bardzo zadowolone z tej akcji** i będą w miarę możności popierały ją w jej dążeniach i wysiłkach. Kapitalistyczny organ sanacyjny fabrykantów łódzkich nie podziela zbytniej radości i entuzjazmu prasy sanacyjnej i zwraca się z powodu inauguracji tego najnowszego eksperymentu scalėniowego w dziedzinie robotniczego ruchu zawodowego, bo lęka się licytacji, jaką ten rządowy ruch zawodowy może prowadzić z klasowym ruchem zawodowym. Ale to jest lęk dziewczynki, co chciałaby a boi się. Bowiem fabrykanci wiedzą, że to stwarzanie nowego ruchu zawodowego, to woda na ich młyn.

Dla robotników nie jest to nowa rzecz, te poczynania sanacyjne. Przeżyli to już w czasach rewolucji 1905 roku. Wtedy to, jak i dziś, tworzono związki „żółte", które miały się przeciwstawić rosnącemu klasowemu ruchowi zawodowemu. Robotnicy wiedzą, że gdy masy pracujące, tylko na swoich siłach polegając, z największym wysiłkiem zbierają grosz do grosza, żeby wspólnie swoje potrzeby opędzić, albo jakąś kasę pomocy stworzyć, podczas gdy związki robotnicze na każdym kroku spotykają przeszkody i ciągle cierpią na brak pieniędzy (szczególnie w okresie kryzysu — jak dziś) — powstaje jakaś szczególna arystokracja sanacyjno-robotnicza, na którą, z tytułu jej wiernej służby, będą spływać łaski kapitalistów. Bo robota ta obliczona jest na przyszłość, w której robotnik upomna się o swe krzywdy, w latach tych ciężkich przeżywane. W ten sposób rozłam wśród robotników ma być uwieczniony **i ta nowa gwardja będzie pilnować porządku na fabrykach, wybawiając fabrykantów od kłopotliwego odwoływania się do pomocy policyjnej.**

Oto cel zabiegów pana **Waszkiewicza** i jego kolegów. Czy celu swego dopnie, pokażą nam najbliższe miesiące. Żeruje on na najciemniejszych masach. Bałamuci je religijno-katolickimi hasłami, podszczuwa szowinistyczne pędy wśród robotników, prowadzi akcję antiżydowską, co nie przeszkadza mu siedzieć na jednej ławie sanacyjnej z przedstawicielem ciemnoty i reakcji żydowskiej, panem „pułkownikiem" **Mincbergiem.** Pan **Waszkiewicz** z panem **Mincbergiem** idą razem przeciwko uświadomionemu robotnikowi polskiemu i żydowskiemu i przeciwko niemu podszczuwają ciemnotę niezorganizowanych mas.

Tak to w krótkich zarysach przedstawia się działalność łódzkiej BB. Sumuje się to do jednego: działa ona na niekorzyść robotnika łódzkiego. A działalność ta jest różnolita. Tak zwana prasa łódzko-sanacyjna z **„Republiką"** na czele, oszukuje robotnika dzień w dzień. **Waszkiewicz i Fichna** werbują nieuświadomionych do walki z uświadomionym robotnikiem. **Wolczyński** z Łodzi przesuwa się na okręg, by tę robotę robić. Pan **Schimmel** z inteligentnym papierosem w ustach, udaje uczonego i prawi morały. Pan **Wojewódzki** i „pułkownik" **Mincberg** organizuje ciemnotę przeciw oświeconym. Pan **Wieliński** przyrzeka rozbicie PPS, by razem z **Piechotkówną** „organizować" nową armię. Z tego wszystkiego cieszą się i zacierają ręce panowie **Poznańscy, Schejblerowie, Gajerowie** no i króliczek widzewski pan **Uszer Kon.**

Jak na to patrzą robotnicy? My widzimy, że z ohydą. Widzimy, że ci, co w sanacji służbę swą i posłuszeństwo przysięgają, to karjerowicze lub wypędki z innych organizacji, do których wrócić już nie mogą.

Tacy są w sanacji. Tu pan **Berkowicz** z p.p. ongiś ś. p. burmistrzami **Gryzlem i Łatkowskim.** Tam znów pan **Łopuszański** z panem **Bogusławskim** uzdrawiają Kasę Chorych. Gdzieś indziej znów pan **Chmielecki** z **Kieruzalskim** obmyślają nowe plany wojenne.

Taniec wokoło — aby żyć. I to dobrze żyć pod tą przemożną siłą i smutną teraźniejszością Polski: świętą sanacją.

Grupa działaczy-agitatorów B. B.

FAWORYCI

Wielką jest rola, jaką w dziejach Europy za ostatnie trzy stulecia odegrali faworyci. Mało chlubny wyjątek w tym względzie stanowi Francja, na której losach za panowania kochliwych Ludwików i rozamorowanych Bonapartów zaważyli nie faworyci, lecz faworytki.

Ponieważ dzisiaj bardziej aktualni są faworyci, więc zostawimy Francję na uboczu i zajmiemy się faworytami bliższej nam terytorjalnie Rosji.

Faworyci carów i caryc rosyjskich poza bezpośredniem złem, wyrządzonem państwu i narodowi, przyczynili się ponadto do sfałszowania opinji publicznej, a następnie także i dziejów w ten sposób, iż duży odłam społeczeństwa szczerze wierzył, iż car pełen jest mądrości, dobroci, wspaniałomyślności i wszelkich innych cnót, a jeżeli naród cierpi, to dzieje się to za sprawą jego doradcy, czy faworyta, który jak zły duch stanął między tronem a narodem.

Toć przecież za krwawego Iwana Groźnego część narodu wierzyła, że dniami i nocami modlący się car jest dobry, a wszystko zło pochodzi od jego doradcy, zausznika i faworyta Maluty Skuratowa.

Ten to Maluta Skuratow zdaje się otwierać długi pochód faworytów, kończący się dopiero razem z ostatnim carem, a kto wie czy, nie przedłużający się poza carat...

Niektórzy historycy rosyjscy nie bez słuszności twierdzą, że utrzymywanie faworytów przy tronie było z całą świadomością uprawiane. Mieli oni służyć za wentyl bezpieczeństwa lub piorunochron na wypadek przebrania się miary cierpliwości ciemiężonego i nękanego narodu.

Po Iwanie Groźnym następują ciężkie czasy dla Rosji. Kończy się dynastja Rurykowiczów i na tron wdzierają się faworyci, jak Tatar—Godunow lub ambitny Szujski, wreszcie na początku XVII wieku zasiada na tronie carów protoplasta nowej dynastji, a zarazem ostatniej dynastji Romanowych.

Dwa panowania mijają bez faworytów, ale już Piotr I, człowiek silny, „centralna figura" ówczesnej Rosji, ma około tronu faworyta i faworytkę, Mienszykowa i Angielkę Hamilton.

Po Piotrze następuje okres babskich rządów w Rosji i dokoła okrwawionego tronu caryc roi się od faworytów. Münich, Biron, Orłowowie, Zubowowie, Sałtykow... ktoby ich wszystkich zliczył? Wreszcie następuje panowanie Pawła, umysłowo chorego cara, z poza pleców którego wysuwa się potężna figura Arakczejewa, rzucająca ponury cień na cały okres panowania Pawła i „liberalnego" Aleksandra I.

Ku końcowi swego panowania Aleksander wpada w mistycyzm. Gwiazda Arakczejewa blaknie, a u boku tronu wyrasta nowy zausznik i faworyta cara, archimadryta Focjusz, wywierający potężny wpływ na władcę Rosji.

Następca Aleksandra I, Mikołaj I okazuje się naprawdę człowiekiem z charakterem i nie toleruje przy swym boku zauszników, którzy liczną gromadą pojawiają się koło tronu słabego Aleksandra II, wpływając nań pośrednio przez faworytkę jego, niekoronowaną, ale faktyczną carową ks. Trubecką.

Za opoja Aleksanbra III Rosją rządzi nie car, lecz nadprokurator Synodu Pobiedonoscew, wróg wszystkiego, co nie jest rosyjskie, co nie jest prawosławne i przedewszystkiem — co nie jest reakcyjne.

Wreszcie następuje panowanie ostatniego cara, Mikołaja II, człowieka upartego, ograniczonego, bez woli i charakteru, istnej marjonetki na tronie.

Carem kieruje ambitna carowa, która dla głupawego cara jest bożyszczem i wyrocznią. Pod pretekstem uleczenia chorego następcy tronu na dwór carski dostaje się syberyjski chłop, analfabeta, pijanica i rozpustnik, Rasputin. Aleksandra jest cała pod wpływem Rasputina, a przez Aleksandrę także car. Wielką Rosją rządzi nie car, nie ministrowie, nie Duma, lecz brodaty o czerwonym nosie mużyk syberyjski. Rozpanoszenie się jego do tego stopnia dochodzi, że wtrąca on się do działań wojennych i głównodowodzący grozi samobójstwem, gdyby ten rozbestwiony cham ważył się przyjechać do głównej kwatery.

Wreszcie przebiera się miarka tak długo cierpliwego narodu. Rasputin ginie marnie. Lecz jest już zapóźno, aby śmierć tego ostatniego faworyta mogła zbawić carat.

P. Beck — wzór oszczędności

Katowicka „Polonja" informuje:

W tym samym czasie, kiedy na urzędników ministerstwa spraw zagranicznych spadają — obok plag ogólno-urzędniczych — także plagi specjalne w formie odwołań i przeniesień pod pretekstem oszczędności, p. minister Zaleski uprawia inne jeszcze operacje budżetowe.

Oto gabinet, zajmowany dotychczas przez długi szereg ministrów spraw zagranicznych, okazał się na obecne wymagania niedość gustownie umeblowany, postanowiono tedy w okresie tak głośno reklamowanej oszczędności umeblować go według upodobań p. Becka, kosztem kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Na placówce konsularnej w Berlinie nie było dotąd samochodu, pomimo, że czasy były znacznie „tłustsze", ale właśnie w okresie „oszczędności" p. minister Zaleski doszedł do wniosku, że placówka nie może się obyć bez samochodu, no i znowu „zaoszczędzono" skarbowi fatygi rozmyślania nad tem, gdzie ulokować kilkanaście tysięcy i samochód kupiono.

Ale na tem nie koniec.

Nowy wiceminister Beck otrzymuje mieszkanie rządowe. P. Beck jest persona gratissima. P. Beck musi mieć umeblowanie i to nie byle jakie. Pan Minister Zaleski i tu zdobywa się na jeszcze jedno posunięcie budżetowe, które jak dotąd przekroczyło 150 tysięcy złotych.

Poprzestaniemy narazie na tych trzech pozycjach. Starczyłoby ich na opłacenie w ciągu roku około 75 urzędników etatowych ministerstwa w V st. służbowym.

Tak wygląda sanacja finansów ministerstwa spraw zagranicznych pod kierunkiem p. Zaleskiego, a przy pomocy p. Becka...

Krąg „inwigilacji"

Na dowód, do jakiego stopnia sanacja czyni z Polski państwo policyjne, podawaliśmy fakt tropienia przez policję biskupa łomżyńskiego Łukomskiego w związku z jego odwiedzinami — pewnej, zaszytej w puszczę wioski kurpiowskiej.

Jeden jeszcze — z tej nawały faktów, świadczących, jak dalece kurs sanacyjny pławić się lubi w praktykach z carskiej doby.

Wyobrażamy sobie, jak podrażniony musiał być ów biskup dozorem, jaki nad nim roztoczono... — Przy tej okazji godzi mu się przypomnieć, jaki to on znowu dozór roztaczał w roku 1928 podczes wyborów, jak sumienie obywatelskie wyborców nietylko chciał inwigilować, lecz karami kościelnemi nalamywać do swoich nakazów politycznych. Był to jedyny biskup w Polsce, który się nie wahał na biedny lud, głosujący na PPS. rzucać klątwy. Ba, nawet dla ukarania wyborców socjalistycznych zakazał w gminach, gdzie padło dużo głosów na socjalistów, dopełnienia obrzędów wielkanocnych.

To, co wydawało się fantazją w „Zmartwychwstaniu" Artura Górskiego — ks. biskup Łukomski wprowadzał w życie...

Chciał być dyktatorem na stolicy biskupiej.

Aż wyczuł na sobie samym dobzbdziejstwo cndzej dyktatury...

Partja Socjalistyczna Niemiec piętnuje nieudolną gospodarkę kapitalistyczną

Niemiecka partja socjalistyczna odbyła w Berlinie zgromadzenie, na którem powzięto rezolucję następującą: „Kryzys gospodarczy zaostrzył się do tego stopnia, że doprowadził do załamania największych przedsiębiorstw bankowych. Równocześnie z temi wydarzeniami załamuje się kłamstwo o nieudolnej gospodarce marksizmu, kłamstwo wymyślone w tym celu, aby odwrócić uwagę od właściwych sprawców: systemu kapitalistycznego i jego przedstawicieli. Kapitaliści wołają dziś o pomoc zagranicy, mimo, iż właśnie oni wszelkiemi środkami popierali i opłacali reakcję narodową, która podkopała i zniszczyła kredyt niemiecki. W godzinie największego niebezpieczeństwa wzywamy do odwrotu. Pomoc zagranicy jest niezbędna, jednak aby ją uzyskać, należy zamiast wyzywających parad nawrócić do takiej polityki zagranicznej, którąby była zdolną do wzbudzenia zaufania międzynarodowego".

Zwycięstwo włókniarzy w Białymstoku

W firmie Ł. Poczebucki obniżono płace tkaczom o 23 procent. Robotnicy nie będąc zorganizowanymi, zgodzili się na pogorszone warunki płacy. To bierne stanowisko tkaczy zachęciło przedsiębiorcę do przeprowadzenia takiej samej obniżki płac na przędzalni.

Robotnicy przędzalni częściowo zorganizowani w Związku Zawodowym Włókienniczym Klasowym, odmówili zgody na obniżkę zarobków i zwrócili się do Związku z prośbą o interwencję. Przedstawiciel Związku zwrócił się do tkaczy z wezwaniem do porzucenia pracy. W dniu 6 lipca r. b. stanęła fabryczna przędzalnia. Następnie dnia administracja fabryczna przy pomocy łamistrajków uruchomiła przędzalnię.

Na wiadomość o powyższem, stanęły wszystkie fabryki włókiennicze w Białymstoku. Robotnicy z fabryk udawali się pod fabrykę Ł. Poczebuckiego — gdzie demonstrowali — domagając się opuszczenia fabryki przez łamistrajków. Wieczorem odbyło się w lokalu Związku zebranie strejkujących robotników — na którem powzięto rezolucję, stwierdzającą, iż robotnicy prędzej do pracy nie przystąpią — aż łamistrajkowie nie będą zwolnieni z pracy i zarząd fabryki Ł. Poczebuckiego nie przywróci płac robotniczych w poprzedniej wysokości.

W dniu 8 lipca odbyła się Konferencja u Inspektora Pracy, na której podpisana została umowa, że płace w fabryce Ł. Poczebuckiego przywrócone zostają do norm cennikowych, wszyscy łamistrajkowie zostaną zwolnieni z pracy, zaś robotnicy pracujący do wybuchu strajku, wszyscy z powrotem zostaną do pracy przyjęci.

W dniu 9 b. m. w wszystkich fabrykach podjęto normalną pracę. Dzięki solidarności robotników białostockich, odparty został zwycięsko atak na płace robotników włókniarzy. Akcja ta przyczyniła się do masowego wstępowania robotników do Związku Klasowego.

Odezwa socjalistów w Niemczech

Zarząd partji socjalno-demokratycznej powziął dziś uchwałę, w której wzywa rząd do roztoczenia kontroli państwowej nad działalnością banków i wielkich koncernów przemysłowych. Działalność tych instytucyj w ostatnim czasie zagraża losom setek tysięcy robotników. Uchwała partji podkreśla dalej konieczność prowadzenia przez rząd polityki pokojowej, bez której Niemcy nie otrzymają potrzebnych kredytów zagranicznych. Polityka zagraniczna Niemiec powinna być polityką porozumienia, a nie kierować się względami prestige'u lub manifestować je nazewnątrz „paradami nienawiści".

Z życia włókniarzy

Firma „A DAUBE" (Wólczańska 128) wydzierżawiła połowę tkalni nowej firmie „Unger", wymawiając pracę tkaczom na 2 tygodnie, po upływie których nowa firma chciała zwolnić wszystkich tkaczy, pracujących na wydzierżawionych przez nią krosnach, motywując, iż potrzebuje tkaczy zdolnych(?) W rezultacie zaś, chodziło firmie o to, by jeszcze znaczniej pogorszyć warunki pracy i płacy oraz by nie udzielać w przyszłości tym robotnikom urlopów.

Robotnicy, widząc podstęp — nie zgodzili się na redukcję i zastrejkowali, jednocześnie w obu firmach — zwracając się do Związku Klasowego Włókniarzy o interwencję. Związek delegował na miejsce do fabryki swego przedstawiciela tow. Krzynowka. Na odbytej konferencji wobec zdecydowanego stanowiska związku i robotników firma ze swoich zamiarów zrezygnowała i robotnicy pozostaną w pracy — likwidując strejk.

* * *

W firmie L. PRZYGÓRSKI (Południowa 68) zastrejkowali robotnicy tkalni w liczbie 160 — ponieważ firma chce wprowadzić pracę na 3 i 4 krosnach, miast dotychczas na 2-ch, oraz wydalić połowę robotników, w tem delegatów i Komitet fabryczny.

Na skutek interwencji Związku Klasowego Włókniarzy, sprawa została przekazaną do Okręgowego Insp. Pracy — strejk trwa dalej.

Żądamy ubezpieczenia na starość!

INTERWENCJA ZWIĄZKU KLASOWEGO W SPRAWIE URUCHOMIENIA „Widzewskiej Manufaktury".

Przed dwoma tygodniami (o czem pisaliśmy w „Łodzianinie") została zamknięta „Widzewska Manufaktura" na Widzewie. Panowie Konowie zamykając fabrykę w okresie ciężkiego kryzysu gospodarczego i wyrzucając na bruk 5318 robotników, tym sposobem chcieli wymusić od Państwa pomoc finansową, dla prowadzenia fabryki i zwiększenia swych osobistych zysków.

Sprawa zamknięcia fabryki na Widzewie, była przedmiotem obrad Zarządu Klasowego Związku Włókniarzy, który stwierdził, iż warunki pracy i płacy w Widzewskiej Manufakturze są najgorsze oraz że firma ta korzysta już z różnych ulg, do których należy zaliczyć zaległości podatkowe w sumie około 6 miljonów złotych. Rząd powinien w interesie Państwa oraz robotników wyrzuconych na bruk — położyć kres samowoli pp. Konów i uruchomić fabryki przymusowo — postanowił zwrócić się o interwencję do wojewody.

Na podstawie powyższej uchwały, w ubiegły czwartek zwróciła się delegacja Związku Włókniarzy w osobach tow. tow. Golińskiego i Krzynowka oraz trzech robotników i delegatów firmy do p. Wojewody. Pod nieobecność p. Wojewody delegacja została przyjętą przez zastępującego p. Wojewodę, naczelnika wydziału bezpieczeństwa publicznego p. Lutomskiego i naczelnika Wydziału przemysłowego.

Delegacja przedstawiła obecne położenie zredukowanych robotników Widzew. Manuf. w liczbie przeszło 4000 i wskazała, że przy całkowitem unieruchomieniu fabryki straci pracę jeszcze 1318 robotników, wskazała na najgorsze warunki pracy i płace stosowane dotychczas, oraz na położenie całego szeregu robotników, którzy nie będą korzystali z zapomogi.

Pozatem domagała się od rządu jaknajszybszego uruchomienia fabryki— przez natychmiastowe i intensywne ściągnięcie zaległego podatku w sumie około 6 miljonów złotych, z jakiemi zalegają p.p. Konowie. Domagano się natychmiastowego wzięcia fabryki Widz. Man. Baw. pod przymusowy zarząd i uruchomienie takowej, a następnie wniesienia do Sejmu ustawy o upaństwowienie tych zakładów. Zastrzeżono się kategorycznie przed jakiemkolwiek pogorszeniem warunków pracy i płacy po wznowieniu firmy.

Domagano się udzielenia zapomóg tym wszystkim robotnikom, którzy nie będą korzystali z zapomogi w Funduszu Bezrobocia.

Jednocześnie oświadczono, że robotnicy na wypadek nieuruchomienia natychmiastowego fabryki— będą się domagali zapłaty za przymusowy postój fabryki, spowodowany złośliwie przez pp. Konów.

W odpowiedzi zabrał głos p. Lutomski wskazując, że rząd nie może i nie chce iść po linji dyrekcji Widz. Manuf. by nie stworzyć precedensu na przyszłość, ponieważ wytworzyłaby się wtedy taka sytuacja, że firma chcąc otrzymać pomoc od rządu, groziłaby zamknięciem fabryki i wyrzuceniem robotników na bruk. Że rząd ze swej strony poczynił już odpowiednie kroki, celem uruchomienia fabryki, zdając sobie sprawę z doniosłego znaczenia wynikłej sytuacji. W tym celu również i pan Wojewoda bawi w Warszawie.

Rząd przez nacisk na płacenie podatku przez firmę Widz. Manuf. z jednej strony i przez pertraktacje z rządem włoskim, wpływa na wierzycielkę firmy Widzewa firmę „Stigmat", by fabryka została uruchomiona jaknajprędzej i może zapewnić, że w najbliższym czasie sprawa zostanie załatwioną definitywnie.

Robotnikom, korzystającym z zapomogi Funduszu Bezrobocia będą przyznawane natychmiast zapomogi bez zbędnego wyczekiwania po kilka tygodni — zaś niekorzystającym rząd będzie starał się przyjść z pomocą w formie indywidualnych zapomóg doraźnych.

Jednocześnie delegacja Związku poruszyła sprawę przekraczania ośmio-godzinnego dnia pracy przez przemysłowców i masowych redukcji po fabrykach, wskazując, iż przy przestrzeganiu ośmio godzinnego dnia pracy w dzisiejszych warunkach mimo kryzysu znalazło by zatrudnienie około 10.000 robotników.

Delegacja domagała się od Rządu wywarcia bezwzględnego nacisku na przemysłowców, aby zaniechali redukcji robotników oraz bezwzględnego i ścisłego przestrzegania ośmio-godzinnego dnia pracy, wyższego wymiaru kary na opornych i wprowadzenia 42 godz. tygodnia pracy.

Sprawa ta ma zostać poruszona przez Wojewodę w miarodajnych czynników w Warszawie.

* *
*

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że częściowe uruchomienie zakładów Widz. Manuf. ma nastąpić w czwartek 16 b.m. zaś całkowite w przeciągu najbliższych 2-ch tygodni.

S. K.

„Kurjer Łódzki" w walce z pracowikami drukarskimi

Pan mecenas Stypułkowski nie dotrzymuje własnych przyrzeczeń i gwałci przepisy o ochronie pracy. Co na to inspekcja pracy?

Sanacyjny „Kurjer Łódzki" posłuszny wezwaniu z góry, stanął do modnego dziś „Wyścigu pracy"... nad obniżaniem zarobków w Polsce. Niczem minister — prawi pięknie o oszczędności, zakupując coraz to nowe objekty i dając dowód, jak to szybko można wyróść na bogacza, gdy dobry wiatr zawieje od strony sanacji. A że koszta musi ktoś pokrywać, więc za wzorem ministerjalnym cały ciężar kosztów rzuca się na barki swych pracowników. Gdy więc zakupiono niedawno stary linotyp, koszta kupna pokryto w bardzo dowcipny sposób, obrywając pracownikom pewien procent z dopłat za godziny nadetatowe. Gdy znów ostatnio nadarzyła się sposobność taniego kupna drukarni po zbankrutowanem „Haśle Łódzkiem", zabezpieczając się przed ewentualnem powstaniem nowego konkurenta — zerknięto znów oczkiem na zarobki drukarzy.

A że tym razem uczyniono poważniejszy wydatek, wkraczający już w dziesiątki tysięcy złotych, należało szukać poważniejszego źródła dochodu, by tanim kosztem dojść do kilku maszyn i jednocześnie raz na zawsze zabezpieczyć się przed wykorzystaniem drukarni do druku jakiegoś dziennika, co przy konieczności sprowadzania nowych maszyn przyszłoby już konkurentowi znacznie trudniej.

Szukano więc, szukano i znaleziono sposób bardzo prosty, boć przecież głowa nie kapusta...

Nie warto już było ruszać jakichś dopłat czy dyżurów, bo od czegóż jest pensja zasadnicza? Przecież każdy robotnik wie, że wszyscy pracownicy zarabiają o 15 proc. zawiele, więc trzeba im zarobki wyrównać, a jeśli to im się nie podoba, to im się obetnie o dalsze 85 proc. i niech pracują po 12 godzin na dobę.

Drukarze, jak drukarze, sami głosowali na jedynkę, sami rozumieją że porządek musi być, więc skoro pan mecenas Stypułkowski powiedział, że dla dobra pisma konieczna jest reorganizacja kosztów wydawnictwa, to odrazu się wszyscy przekonali, że tak musi być.

Jednak do obniżki nie dopuścili.

Ale apetyt wzrasta w miarę jedzenia, więc też p. mec. S. w miarę spożywania drobnych obniżek odczuwał coraz większy apetyt na obniżki płac. A że mężczyźni potrzebują więcej na utrzymanie, bo to i papierosik i to i owo i droższe ubranie i żonę trzeba utrzymać, więc pomyślał sobie, że trzeba zacząć pracować z kobietami, bo one przecież i wymagania mają mniejsze i jakoś łatwiej mogą sobie poradzić i t. d.

Prawda, że istnieją w Polsce jakieś przepisy o ochronie pracy, ale któżby to obecnie na takie głupstwa zwracał uwagę.

Że jednak zasada adwokacka głosi zawsze ostrożność, więc i pan mecenas, nie chcąc być w sprzeczności z oświadczeniami, że zna rozporządzenie o zakazie pracy kobiet i młodocianych przy ołowiu i innych związkach chemicznych szkodliwych dla zdrowia, przedewszystkiem zaś przy linotypach, urządził się w ten sposób, że wydał polecenie wpuszczania dziewcząt do lokalu b. „Hasła Łódzkiego" nie wcześniej jak późnym wieczorem, zamykania ich na klucz, spuszczania żaluzji aby mogły pracować bez przeszkód i nie rozmawiały z nikim prócz tego, kto ma klucz do drzwi.

Cierpliwi drukarze obruszyli się troszkę, ale zbyt wielkiej wagi nie przywiązywali do tego eksperymentu, gdyż wiedzą dobrze, że próby zastosowania pracy kobiet przy linotypach czynione były we wszystkich krajach kulturalnych Europy Zachodniej i wszędzie w krótkim czasie zostały zarzucone, a nie chcą przecież wątpić w kulturę p. mecenasa.

Jednakże wobec wyraźnego pogwałcenia przepisów o ochronie pracy, zwrócono się najpierw do obwodowego inspektora pracy p. Rutkiewicza, następnie do okręgowego p. Wojtkiewicza, później do głównego inspektora pracy p. Klotta, wreszcie sprawa oparła się o Min. Pracy i Op. Sp.

Po pewnym czasie udał się na miejsce późnym wieczorem p. inspektor w asyście funkcjonarjusza p. p. zobaczył światło, zapukał, a skoro nikt się nie odzywał, stwierdził że nikogo musi nie być.

Nie jest to pierwszy i nie ostatni dowód lekceważenia praw robotniczych za czasów miłościwie nam panującej sanacji, ale niech się robotnicy pocieszą że będzie lepiej, gdy sama sanacja dojdzie do przekonania, że dziś wszystkie te kawałki papieru, zwane ustawodawstwem robotniczem należy odesłać do lamusa, aż do lepszych czasów...

Nowal.

Projekt nowej konstytucji hiszpańskiej

Powołana przez rząd republikański komisja konstytucyjna złożona z wybitnych prawników, ekonomistów i polityków hiszpańskich zakończyła swe prace i wypracowała projekt nowej konstytucji hiszpańskiej, który przedstawiony będzie Zgromadzeniu Narodowemu. Projekt konstytucji składa się z 102 artykułów. Oto najważniejsze z nich:

Art. 1 stwierdza, iż Hiszpanja jest republiką demokratyczną i że władza należy do ludu.

Art. 2—3 omawiają sprawę autonomji poszczególnych prowincyj. Każda z prowincyj lub kilka prowincyj razem otrzymać mogą autonomję pod warunkiem, że $^3/_4$ uprawnionych do głosowania wyborców wypowie się za autonomją. Rządowi centralnemu zastrzeżona jest wyłączna administracja polityki zagranicznej, celnej, walutowej, komunikacyjnej, sprawy ustawodawstwa karnego, prawo wypowiedzenia wojny, oraz stosunków między obywatelem i państwem. Statuty autonomiczne nie mogą stać w sprzeczności z ustawami państwowemi.

Art. 6 oświadcza, iż w Hiszpanji nie istnieje religja państwa. Kościół katolicki jest stowarzyszeniem prawa publicznego. Mogą być stworzone inne stowarzyszenia religijne o podobnym charakterze.

Art. 10 stwierdza, że państwo nie uznaje tytułów szlacheckich, które jednak mogą być używane prywatnie.

Art. 11 ogłasza wolność przekonań.

Art. 27 stwierdza obowiązek państwa do chronienia własności i przewiduje jednocześnie, iż własność prywatna może ulec przywłaszczeniu, gdy interes publiczny będzie tego wymagał.

Art. 28 stwierdza, iż praca jest obowiązkiem społecznym, który podstawą jest pod szczególną ochroną ustaw. Rząd wyda ustawy regulujące zagadnienie pracy i udział robotników w kierownictwie i zyskach przedsiębiorstw.

Art. 29 stwierdza obowiązek powszechnego nauczania w szkołach powszechnych, gdzie nauka jest bezpłatna. Nauka religji nie jest przymusowa, jednak państwo zabezpiecza w szkołach naukę religji na życzenie.

Art. 32 omawia ustrój władz ustawodawczych. Władza ustawodawcza należy do narodu, który wykonywa ją przez parlament. Parlament składa się z kongresu i senatu. Kongres składa się z posłów wybranych w powszechnych, bezpośrednich i tajnych wyborach, w których biorą udział mężczyźni i kobiety po ukończeniu 23 lat. Senat składa się z 240 senatorów, z których 60 wybierają związki pracodawców, 60 związki pracowników, 60 wolne zawody i 60 uniwersytety i korporacje religijne. Senat nie może być rozwiązany. Każda z powyższych 4-ch grup musi być odnowiona co 4 lata. Wojskowi w czynnej służbie nie mogą być ani posłami ani senatorami.

Obie izby zbierają się corocznie 2-go października na przeciąg najmniej 4-ch miesięcy.

Art. 43 ogłasza prawo inicjatywy ustawodawczej, które przysługuje rządowi, senatowi i kongresowi. Projekty ustaw uchwalone przez kongres odsyłane są do senatu. Jeżeli senat je uchwali, przedstawiane są prezydentowi republiki do wykonania. Jeżeli senat odrzuci projekt ustawy, wówczas może uzyskać ona moc obowiązującą jeżeli absolutna większość kongresu uchwali ponownie projekt.

Art. 49 stwierdza, iż prezydent republiki hiszpańskiej, wybierany zostaje na przeciąg 6-iu lat przez Zgromadzenie Narodowe, złożone z członków kongresu i senatu absolutną większością głosów przy quorum $^2/_3$ ogólnej liczby. Prezydentem republiki nie mogą być wybrani wojskowi w czynnej służbie, duchowni, oraz członkowie b. rodziny panującej.

Ponowny wybór prezydenta jest niedopuszczalny.

Zasługuje na uwagę ustęp, który głosi, że prezydent może podpisywać tylko takie akty wypowiedzenia wojny, które dotyczą wojny sprawiedliwej, przewidzianej w międzynarodowych traktatach zarejestrowanych w Lidze Narodów.

Opłacajcie regularnie prenumeratę!

Kler zaczyna odżegnywać się od kapitalizmu

Widocznie z jednym i drugim musi być krucho

Od pewnego czasu daje się zauważyć wśród politykującego rzymskiego kleru wyraźny zwrot w kierunku odkapitalistycznym. Różni polscy i niepolscy infułaci zaczynają się odżegnywać od kapitalizmu i brać w rzekomo bezinteresowną obronę robotników. Dyrektywy w tej mierze najwidoczniej wyszły z Watykanu. Były to przygrywki do encykliki papieskiej, wydanej niedawno z powodu pięćdziesięciolecia encykliki Leona XIII „Rerum novarum".

Pierwszym z infułatów polskich, który przemówił w tym duchu, był biskup krakowski Sapieha. Następnie zabrał głos biskup częstochowski Kubina w liście, opublikowanym w prasie katolickiej. Przemówił także arcybiskup praski Kordacz. Streszczenie tego „kazania" podał tygodnik „Prawo ludu", wychodzący w Pradze (Nr. 17):

„Żyjemy w epoce kapitalizmu, który pociąga za sobą zubożenie, a pod którego uciskiem katolicy cierpią tak samo, jak socjaliści i marksiści. Masom brak nietylko materjalnego, lecz i duchowego kapitału. I to z konieczności doprowadza je do rozpaczy. Od przywódców zależy, aby na masy oddziaływali w duchu zrównania i pojednania. Pod wpływem wojennego i powojennego materjalizmu duch uległ zniszczeniu, a ludzkość podupadła. Musimy się starać, aby stara (czy biblijna?) kultura została ożywiona na nowo.

„Żyjemy w czasach egoizmu i upadku. Ten powszechny upadek jest następstwem niemoralnego i nieprodukcyjnego kapitału, który jednakowo jest gromadzony przez wyzyskiwaczy i spekulantów, jak i przez jednostki i przez całe korporacje, mniejsza o to, czy to są banki, czy trusty. Te masy kapitału są wynikiem twórczej pracy rąk roboczych i urzędniczych mózgów, ale zamiast przyczyniać się do postępu, stają się przyczyną zasadniczą powszechnej nędzy i upadku. Nie jestem bynajmniej uprzedzony przeciwko kapitałowi (w to, oczywiście, nikt nie przestaje wierzyć), ale kapitał winien pracę zapładniać".

Dalej:

„Komuż służy dzisiaj wszystka inteligencja człowieka? Tylko kapitałowi, materji".

„Kapitał przywłaszczył sobie owoce ducha ludzkiego, techniczne wynalazki, odkrycia nauki, metody pracy. W ten sposób wszystko, co dla człowieka miało być błogosławieństwem, staje się przekleństwem."

I tak kończy:

Czasy nasze dojrzały do rewolucji światowej. Jeżeli możni tego świata i kapitaliści nie uznają praw chrześcijańskich, to cały świat zginie w czerwonem morzu płomieni".

A więc obawa przed rewolucją skłoniła arcybiskupa czeskiego do wypowiedzenia kilku słów do rozumu świata kapitalistycznego. Ale czy to co pomoże? Śmiemy wątpić. — Zresztą kapitaliści nie wiele sobie robią z takich kazań. Pan sługi nie pyta o radę.

Zresztą wszystko to razem jest nieszczere i obliczone na to, aby obałamucić ludzi pracy pozorami życzliwości kleru, aby robotnicy jeszcze trochę zaczekali ze swojem odwróceniem się od kościoła, a chrzcili się, żenili i chowali przy współudziale pośredników pomiędzy tym, a „tamtym" światem. *Wolnomyśliciel.*

SANATOR z KONSTANTYNOWA

Magistrat m. Konstantynowa ustalił, że kasjer Magistratu p. Ferdynand Falcman dokonał przywłaszczenia powierzonych mu sum w czterech wypadkach, a mianowicie: od Adolfa Bernhadta 100 złotych, od Jana Rajera 85 zł. 25 gr., od Juljusza Brauna 144 zł. 56 gr. i od Józefa Andrzejczaka 10 zł. Nadużycia te polegały na tem, że p. Falcman na przyjęcie powyższych sum wydawał „prywatne" a nie z kwitarjusza sznurowego pokwitowania, pieniądze nie wpłacił do kasy miejskiej, a zatrzymał sobie. Po ujawnieniu tych nadużyć Magistrat, na wniosek Komisji Dyscyplinarnej natychmiast zwolnił p. Falcmana z zajmowanego stanowiska.

Zdawałoby się, że sprawa jest zupełnie jasna: kasjer dokonał nadużycia i za to został wydalony. Ale okazało się, że p. Falcman jest sanatorem i to z czwartej brygady, więc został wzięty w obronę przez sanację.

Władze stanęły w obronie defraudanta: Wydział Powiatowy w Łodzi i Urząd Wojewódzki starają się oczyścić p. Falcmana z postawionych mu zarzutów, polecając Magistratowi przyjęcie p. Falcmana z powrotem na stanowisko i wypłacenia mu zaległych rzekomo poborów. Nawet na burmistrza Władysława Doleckiego Wydział Powiatowy nałożył 50 złotych grzywny za odmowę „wprowadzenia p. Falcmana w urzędowanie" i grozi rozwiązaniem całego Magistratu.

Należy zaznaczyć, że p. Falcman ma publiczne stawiany zarzut bardzo ciężki, że gdy był w czasie wojny w Niemczech, to jako dozorca bił i katował polskich robotników. P. Falcman nie broni się przeciwko temu zarzutowi, a więc tem samem przyznaje się.

W jednej ze spraw p. Falcmana, skierowanych do Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, a mianowicie w sprawie przywłaszczenia 100 zł. od Adolfa Bernhardta, prokurator umorzył sprawę. Lecz okazało się, że policjant przeprowadzając dochodzenie wspólnie z p. Falcmanem namawiał świadków do składania fałszywych zeznań i prokurator nanowo prowadzi dochodzenie.

Zaznaczyć należy, że coraz wychodzą na jaw nowe, dalsze nadużycia p. Falcmanu, a mianowicie przywłaszczenie tym samym „praktykowanym" przez siebie sposobem: przyjęcie od p. Fajge 100 złotych oraz od p. Hermana Grossbarta 50 zł.

Czy jest do pomyślenia, że tym, którzy wykryli nadużycia, grozi się rozwiązaniem i nakłada się na nich kary pieniężne, a defraudanci cieszą się obroną czynników miarodajnych?

Dotychczas było tylko tak, że jeśli ktoś, wiedząc o nadużyciu, ukrywał samo nadużycie i sprawcę, to był pociągany do odpowiedzialności sądowej, a teraz to rak wygląda, że poszkodowany karany jest za wykrycie nadużycia.

Znamienne jest, że nawet sam p. Falcman nie bardzo broni się, bo Bernhardtowi i Andrzejczakowi zwrócił przywłaszczone kwoty zł. 110, a mimo to podobno jest według sanacji „niewinny".

Rząd robotniczy w Anglji buduje 40.000 domów

Angielski minister zdrowia tow. Greenwood przedłoży w tych dniach Izbie gmin projekt ustawy upoważniającej rząd do wybudowania z funduszów państwowych 40.000 domów mieszkalnych dla robotników, w których czynsze mają być niskie, gdyż nie będą one obejmowały kosztów amortyzacji kapitału. Akcja budowlana przeprowadzana będzie w formie udzielania przez ministerstwo zdrowia gminom nie pożyczek, lecz bezzwrotnych zasiłków na budowę potrzebnej w danej gminie ilości domów mieszkalnych. Dla bardzo ubogich gmin zasiłki te będą wynosiły 100 procent kosztów budowy. Gminy bogatsze będą musiały część kosztów budowy — w wysokości zależnej od swych możliwości finansowych — ponieść same. Wybudowane w ten sposób domy będą własnością gmin, ale specjalne zastrzeżenia będą poczynione, by nie dopuścić, aby magistraty uczyniły z tych domów źródło dochodu, wynajmując mieszkania ludziom mogącym płacić wysokie czynsze. Mieszkania w wybudowanych w ten sposób domach muszą być tanie. W razie, gdyby jakaś gmina uchyliła się od obowiązku budowy domów przewidzianych w powyższym planie, lub sabotowała go opieszałością, ministerstwo zdrowia będzie budowało we własnym zarządzie i państwo zatrzyma tytuł własności takich domów.

W ten sposób socjalistyczny rząd brytyjski walczy z nędzą mieszkaniową i bezrobociem. — Dziesiątki tysięcy rodzin robotniczych uzyska ludzkie mieszkania za niską cenę, dzisiątki tysięcy bezrobotnych uzyskają pracę na czas dłuższy. Na to znajdują się pieniądze, mimo wszystkich kłopotów W. Brytanji.

Ale zato W. Brytanja nie ma ani „wielkich ludzi", ani „Strzelca", ani „poprawek historji", ani Pikiliszek. Co kto woli?

Nie pijcie wódki

W Tarnowie Stronnictwo ludowe urządziło wielki zjazd. Przybyło nań do 8.000 włościan z okolicznych powiatów. Przemawiali przedstawiciele wszystkich odcieni Stronnictwa: więc i pos. Witos, i pos. Putek i pos. Róg z dawnego Wyzwolenia i pos. Pawłowski z dawnego Str. Chłopskiego.

Przemawiał też ks. Panaś, który wezwał zebranych, by na czas trwania kryzysu gospodarczego lud zaprzestał picia wódki i palenia tytoniu, na co odebrał od zebranych solenne przyrzeczenie: „Piję ostatni kieliszek przed zawaleniem się sanacji. Naśladujcież mnie w tem!"

Wycieczki Zarządu Głównego

T-wa Uniwersytetu Robotniczego.

DO BELGJI od pierwszego do 15 sierpnia. Po drodze 2 dniowy pobyt w Berlinie (zwiedzenie miasta i instytucyj robotniczych) dalej wycieczka spędza kilka godzin w pięknej Kolonji. W Belgji wycieczka zatrzymuje się w Brukseli prowincji Hainant-Charleroi, Mariemont, Leodjum, Gandawa, Brugges. Zwiedza bardzo interesujące instytucje robotnicze, kulturalne i oświatowe, piękne zabytki architektoniczne, spędza 1 dzień na wybrzeżu morskiem (Ostenda), 1 dzień w górach (Ardeny). Jest możliwość przedłużenia wycieczki o 1—2 dni, przy braniu urlopów pożądanem jest wzięcie tego pod uwagę.

Koszta około 350 zł. Niecżłonkowie T. U. R. płacą o 15 zł. więcej. Bliższe szczegóły podane będą w końcu maja. Pierwsza rata winna być wpłacona do 15 czerwca, druga do 1 lipca (po 50 zł.) reszta do 20 lipca.

Wycieczkę prowadzi tow. dr. sen. St. Kopciński.

Liczba uczestników obydwu wycieczek ograniczona. Pierwszeństwo mają czynni działacze T.U.R., P.P.S. Związków Zawodowych, samorządu. Zgłaszający się muszą mieć polecenie miejscowych oddziałów T. U. R. — ostateczna decyzja zależy od kierownictwa wycieczek. Uczestnicy składają dowód osobisty krajowy, 2 fotografje, nadto mężczyźni książeczkę wojskowe.

Wycieczki krajowe.

W TATRY wyjazd z Warszawy 14, powrót 23 sierpnia, prowadzi tow. pos. Dubois. Przewidziane dwa szlaki, łatwiejszy i trudniejszy dla tow. tow., którzy już byli w górach. Koszty 65 zł. Zapisy do 1 sierpnia.

Podane koszty wycieczek krajowych obejmują: przejazdy koleją, noclegi, bilety wstępu przy zwiedzaniu i t. p Za pożywienie uczestnicy płacą sami. Osoby nie będące członkami T.U.R. płacą o 5 zł. więcej

Informacje i zgłoszenia w Sekretarjacie Generalnym T.U.R. Warszawa, Czerwonego Krzyża 20, tel. 325—03.

Z życia partji.

Dzielnica Czerwona.

Komitet Dzielnicy „Czerwonej" P. P. S. w Łodzi niniejszym podaje do wiadomości, że dyżury skarbnika odbywają się we wtorki i czwartki od godziny 7 do 9 wieczór.

Jednocześnie wzywa się towarzyszy do punktualnego regulowania składek

Dzielnica Górna.

W sobotę, dnia 18 b. m. o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się Ogólne Zebranie Członków Partji. Na porządku dziennym, sprawozdanie z działalności Samorządu Łódzkiego.

Dzielnica Lewa.

W sobotę, dnia 18 b. m. o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się Nadzwyczajna Konferencja Członków Dzielnicy. Na porządku dziennym wybór Komitetu.

Wejście na Konferencję za okazaniem legitymacji partyjnej, członkowie zalegający ponad 3 miesiące na Konferencję wpuszczani nie będą.

Dzielnica Prawa.

Komitet dz. „Prawej" PPS. podaje do wiadomości członkom i sympatykom, że zebrania komitetu i dzielnicy w porze letniej będą się odbywały co 2 tygodnie

Zebrania komitetu będą się odbywały w poniedziałki począwszy od dn. 6.VII 31 r.

Zebrania dzielnicy będą się odbywały w każdą środę począwszy od dn. 15.VII. 31 r.

Dzielnica Zielona

Zawiadamia się członków i sympatyków, że w sobotę, dn. 18 b. m. o godz. 6-ej wiecz. odbędzie się Masówka.

O liczne i punktualne przybycie prosi

Komitet

KOMUNIKAT.

Sekretarjat Ł. O. K. R. P. P. S. w Łodzi niniejszem podaje do wiadomości, że na mocy wyroku Okręgowego Sądu Partyjnego P. P. S. w Łodzi z dnia 27 kwietnia b.r. wydalony został z organizacji Polskiej Partji Socjalistycznej Władysław Barański.

Sekretarjat Ł. O. K. R. P. P. S.
(—) Karbowiak.

KOMUNIKAT.

W środę, dnia 22 lipca r. b. o godz. 6 i pół wiecz. w sali Okr. Kom. Zw. Zaw. ul. Narutowicza 50, odbędzie się Zebranie Delegatów i Poborców Związku Zaw. Rob. i Robotnic Przem. Włókienniczego, Oddział w Łodzi.

KOMUNIKAT.

Sąd koleżeński Oddziału I „Fabrycznego" w Łodzi na swych posiedzeniach w dniach 16 i 20 maja rb. po rozpatrzeniu oskarżenia i przesłuchaniu świadków, postanowił na mocy § 55 Statutu Związku, wydalić z grona członków Związku, za działalność na szkodę Związku i łamanie uchwał Zarządu i Związku.

Matusiaka Szczepana

№ książeczki 40.918 № Oddziału 5.349.

SPROSTOWANIE.

Do zamieszczonego w ostatnim numerze „Łodzianina" komunikatu Stow. Spożyw. „Promień" zakradł się błąd drukarski z powodu nieczytelnego pisma, mianowicie: wydrukowano w padpisach Za rządu W. Duszewski, winno zaś być wydrukowane K. Łatkowski, co niniejszem prostujemy.

Hocki-klocki.

KRAKOWIACZEK

Jek wiadomo wszystkim,
Nasza Kasa Chora
Była wyleczona
Przez pana Prystora.
Nabrał wielkiej wprawy
Pan Prystor w tej kasie
I dziś ordynuje
W urzędników masie.

MYŚL ZACZADZONEGO POLITYKA.

— Kryzys gospodarczy, jest to rzecz w najwyższym stopniu niemoralna, bo każdy przeważnie *chodzi goły*.

— Habsburgowie starają się o swoją *restaurację*, a cała trudność w tem, że Monopol Austrjacki *nie chce im dać* koncesji.

— Król Alfons Hiszpański o ile jest skromniejszy, chodzi mu tylko o *jedną koronę*.

REFORMY I KOMBINACJE.

W urzędzie, banku i w biurach wre,
Gdzie tylko zbierze się jakaś sesja,
Tematem obrad są sprawy dwie:
Naprzód redukcja, potem kompresja.
I wszystkie mózgi i tu i tam
Nad jedną sprawą ślęczą zawzięcie,
Co jeszcze można obkroić nam,
Gdzie jeszcze można zrobić obcięcie.
Bo chociaż męskim jest cały rząd,
Co z pułkowników wiedzie się nacji,
Feministyczny wziął górę prąd
I moda reform i kombinacji.
One rzucają na czoła cień,
Gdy mąż przy szabli i pełen mocy,
O kombinacjach marzy przez dzień,
A o reformach śni pośród nocy.
To jest przyczyną wszelkiego zła
Bo czyliż można rządzić narodem,
Gdy pan minister w swej głowie ma
To co kobieta nosi pod spodem?

Z ROZPORZĄDZENIA RZĄDOWEGO.

Rząd, pragnąc przyjść z pomocą jak najszerszym rzeszom pracowników państwowych, dotkniętych ostatniemi obniżkami pensji, udzieli zapomogi:

1) urzędnikom, mającym trojaczki z pierwszego małżeństwa, o ile między pierwszem a drugiem małżeństwem nie upłynęło mniej jak sześć miesięcy, a nie więcej jak sześć lat;

2) urzędnikom, mającym po ośmioro dzieci, o ile wszystkie uczęszczają do jednej i tej samej klasy szkolnej;

3) urzędnikom, mającym na utrzymaniu pradziadków.

BEZ MARZEŃ.

Podobno mistrz Paderewski przyjął przed uroczystościami poznańskiemi, grono wybitnych polityków Obozu Wielkiej Polski, a na ich daleko idące propozycje polityczne, odpowiedział:

— Pas de reves — messieurs. (Tylko bez marzeń, panowie).

* * *

— Jaka jest różnica między Sejmem, a kinem?

— Kina najpierw były nieme, a teraz dźwiękowe, a Sejm najpierw był dźwiękowy, teraz jest niemy.

* * *

Opowiadają, że rząd obecny jako że składa się z najtęższych głów B. B., jest arystokracją kół sanacyjnych.

* * *

Ten Kostek ma pecha. Był pułkownikiem, to go opozycja nie mogła znieść, teraz jest wojewodą — to całe województwo nowogrodzkie mają znieść.

* * *

— Gdyby generał brygady Zarzycki został premjerem, jakby brzmiał urzędowo jego tytuł?

— Premjer Zarzycki, generał Brygady Ministrów.

* * *

Wobec wielkiego wzburzenia, jakie zapanowało wśród urzędników stolicy po ostatnich obniżkach — wojewoda Nakoniecznikow-Klukowski został wezwany do prezydjum rady ministrów, celem przeprowadzenia pacyfikacji Warszawy.

* * *

Na jednem z posiedzeń Banku Spółek Zarobkowych postanowiono wobec panującego kryzysu gospodarczego termin: „Zarobkowych" usunąć z powodu jego nieaktualności.

* * *

— Podczas uroczystości majowych dawano w jednem z miast wojewódzkich sztukę „Ułani ks. Józefa". Na przedstawieniu tem byli obecni też dwaj cudzoziemcy.

— Zobaczysz — odzywa się jeden do drugiego—że Piłsudski zostanie jeszcze królem, wszak tytuł księcia już otrzymał.

NAGROBEK DLA URZĘDNIKA.

Tutaj leży urzędnik. Wśród losu odmętów,
Najprzód go pozbawiono piętnastu procentów,
Potem ekstra-dodatków i jeszcze tam czego,
Aż widząc chłop, że nadmiar złego na jednego,
Dużą butlę jodyny wyjął gdzieś z ukrycia
I sam już, z własnej woli, pozbawił się życia.

GŁODNEMU CHLEB NA MYŚLI.

(Monolog umysłowego pracownika)

Co jabym dał, co jabym dał!
Gdybym taką posadkę miał.
Mówiąc bez przechwałek,
Jak „nasz" p. Marszałek!...
Posadkę soczystą,
Posadkę „wieczystą".
I menu z Pikiliszek —
Och, nie czułbym skręcania kiszek!...

135.000 ZŁOTYCH ZAPOMOGI DLA „GŁODNYCH" WŁAŚCICIELI STAJEN WYŚCIGOWYCH W ŁODZI.

HRABIA. — I cóż baronie?... Ministerstwo Rolnictwa pokazało się! Zapomogę mamy i to znaczną...

BARON. — Ja zawsze byłem przekonany, iż znajdą się u n i c h fundusze, gdy chodzi o szlachetny cel, jakim jest poparcie naszych stajen rodowych...

PAN JAN PIŁSUDSKI. (Oda do szczęścia)

„Nasz" pan Jan
Jest dziś pan...
Chodzi sobie
Po tym globie
I w zadumie myśli:
Podziwiajcie, do czegośmy przyszli!
(Bezrobotny obumiera,
Jan nie sieje, ale zbiera...
Jak widać, szczęście ma dwa końce.
Stąd nie jednako świeci jasne słońce!)

PRZETARG.

Magistrat m. Łodzi ogłasza przetarg publiczny na dostawę 5000 tonn węgla, gatunek kostkę I i gruby z głębokich kopalni górnośląskich i dąbrowieckich wagonowo do stacji Łódź-Fabryczna i Łódź-Kaliska.

Oferty składać należy w Wydziale Gospodarczym ul. Narutowicza Nr. 65, pokój Nr. 5, do dnia 24 lipca 1931 roku godziny 11-ej rano w kopertach podwójnych, zalakowanych pieczęcią firmową, każda z napisem: „Oferta do przetargu mającego się odbyć dnia 24 lipca 1931 roku na dostawę węgla" z podaniem nazwy firmy oraz adresu.

Wewnętrzna koperta powinna zawierać samą ofertę, zewnętrzna zaś prócz wspomnianej koperty także dowód złożenia wadjum do depozytu Głównej Kasy Miejskiej w wysokości 3 proc. od wartości oferowanego węgla.

Wadjum składać należy w gotowiźnie lub innych wartościach, wymienionych w warunkach ogólnych przetargu.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 24 lipca 1924 r. o godzinie 12-ej w wymienionym Wydziale, gdzie można się zapoznać uprzednio ze szczegółami dostawy i otrzymać wzór oferty.

Magistrat m. Łodzi

CENY OGŁOSZEŃ
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Miejscowe: Drobne, za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 3 groszy
Zwyczajne: Za milimetr jednołamowe 25 groszy (str. 6 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 50 groszy (strona 3-łamowa)
Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski. Drukarnia J. Djamenta, ul. Kilińskiego 50. Wydawca Łódzki O. K. R. P. P. S. Adam Boroń